

Julian Warzecha

"Storia d'Israele. Dalle origini a Bar Kochba", J. A. Soggin, Brescia 1984 :
[recenzja]

Collectanea Theologica 58/4, 169-170

1988

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

J. A. SOGGIN, *Storia d'Israele. Dalle origini a Bar Kochba*, Brescia 1984, Paideia, s. 573.

Pisanie historii Starego Testamentu staje się coraz trudniejsze. Trzeba bowiem niezwyklej erudycji, by ogarnąć ten ogrom zagadnień, w znacznej części jeszcze nie rozwiązanych. Sama ta dyscyplina ponadto nie ma jeszcze jasno określonego miejsca w strukturze nauk biblijnych, a niektóre z jej kwestii metodologicznych budzą nadal żywe spory. Stąd niektórzy uważają, że historię czasów Starego Testamentu może napisać tylko odpowiednio dobrany zespół. Nic więc dziwnego, że nowe „Historie” pojawiają się rzadko.

Na tym tle omawiane dzieło Soggina jest więc niezwykle wyjątkowym wydarzeniem. Wybitnego biblisty włoskiego nie trzeba przedstawiać. Z licznych jego prac wymienimy tylko *Introduzione all'Antico Testamento*, Brescia 1968, 1979³. Obok długoletnich badań nad Starym Testamentem, autorowi znacznie pomógł do napisania tego dzieła roczny pobyt w r. 1982/83 w Uniwersytecie Jerozolimskim (jako członek Institute for Advanced Studies).

Praca doprowadza dzieje Izraela do r. 74 i 135 po Chr. Zamieszczone w niej liczne biografie są zawsze tylko wyborem (nie ma innej możliwości!).

Autor przyznaje się lojalnie, że nie zawsze zachował proporcje w traktowaniu poszczególnych zagadnień. Od epoki machabejskiej przedstawia materiał w sposób syntetyczny. Zdaje też sobie sprawę, że wiele zagadnień pozostawił nie rozwiązanych (np. stosunek Izraela i Judy, a potem tylko Judy do Asyrii, Babilonii i Egiptu). Dlatego tylko sympatię wzbudza jego stwierdzenie, że swoje dzieło traktuje skromnie jako próbę. Obok włoskiego prawie równolegle zostało przygotowane wydanie w języku angielskim.

Dwa tematy, które wymagały szczególnej kompetencji, mianowicie chronologia okresu monarchii i archeologia są opracowane odpowiednio przez H. Tadmora i D. Conrada. Umieszczone zostały na końcu w formie dodatków. Wydaje się jednak, że dołączenie opracowania o archeologii jest mało celowe. Łatwo bowiem znaleźć publikacje w tym przedmiocie, a dołączenie do i tak już obszernego dzieła dodatku wynoszącego 65 stron niepotrzebnie je obciąża. Słuszniejsze jest natomiast załączenie uzupełnienia o chronologii.

Po wyjaśnieniu skrótów i wykazie cytowanych publikacji następuje część pierwsza (*Problemy wstępne*). Rozdział I (*Kontekst*) mówi m. in. o klimacie, o florze i faunie Palestyny oraz jej mieszkańcach. Ten rozdział można by opuścić bez wielkiej szkody dla dzieła. Czytelnika może szczególnie zainteresować rozdz. II (*Metodologia, bibliografia i źródła*). Istotne jest tu pytanie, od kiedy można zacząć pisać historię Izraela. M. Noth zaczynał np. od okresu zdobywania Kanaanu. A Soggin natomiast twierdzi, że dopiero w okresie monarchii zaistniały warunki i potrzeby spisywania tradycji. Nie przeczy on, że niektóre zapisy mogły powstać wcześniej, ale nie ma możliwości ich weryfikacji. Dlatego zaczyna on swoją „Historię” właśnie od okresu monarchii. Trzeba jednak zapytać, jak rozdz. III i IV, traktujące o Dawidzie i Salomonie, należą do problemów wstępnych (taki jest tytuł części I).

W części II omawia autor tradycje o początkach Ludu, umiejscawiając ich obecny sens w kontekście monarchii, a czasem nawet okresu odnowy po niewoli.

Część III mówi o okresie podzielonego królestwa, a IV obejmuje czas od panowania perskiego do rzymskiego. Jak już stwierdził sam autor, opracowanie nie jest jednorodne. Niektóre momenty omawia dość obszernie, inne zbyt pobieżnie. I tak np. mówi dwukrotnie o zamachu stanu Jehu (s. 319 n i 325—328), a prawie pomija — nie podając racji — panowanie Ochozjasza i Joasza.

W przedstawianiu materiału jest czasem trochę chaosu. Np. na str. 338 zapowiada trzy cechy polityki imperialnej Asyrii, a wylicza ich potem cztery. W ogóle w oznaczeniach i podziałach treści łatwo się pogubić. Książka nie jest wydana przejrzysto.

Krytyczne podejście autora do źródeł biblijnych, a z drugiej strony niemal bezgraniczne zaufanie do źródeł pozabiblijnych może trochę drażnić czy-

telnika. Soggin powątpiewa dość często w rzetelność informacji, podanych zwłaszcza tylko przez Dzieło Kronikarskie, jeśli nie potwierdzają ich źródła pozabiblijne (por. szczególnie s. 273 i 307 odnośnie do tekstów Sdz 3, 7—11; 1 Krl 15, 9—15 i 21).

Zdarzają się autorowi czasem pochopne, generalizujące wnioski. Mówiąc np. o Salomonie, o tolerowaniu czy nawet popieraniu obcych kultów stwierdza: „Religia izraelska tej epoki niewiele różniła się od kananejskiej” (s. 138). Czy lud musiał koniecznie naśladować króla?

W całości jednak dzieło Soggina jest bardzo rzetelne, a jego twierdzenia na ogół wyważone. Trzeba też podkreślić, że w dyskutowanych kwestiach przedstawia on uczciwie różne stanowiska. Pisze żywo, interesująco. W przedstawianych kwestiach wykazuje rozległą wiedzę i nie boi się podejmować trudnych pytań. Dla tych wartości *Storia d'Israele* może być dobrą pomocą nie tylko w wykładach historii Izraela, ale i w badaniach egzegetycznych Starego Testamentu, zwłaszcza ksiąg historycznych.

ks. Julian Warzecha SAC, Ołtarzew

Norbert LOHFINK, *Das Jüdische am Christentum. Die verlorene Dimension*, Freiburg-Basel-Wien 1987, Verlag Herder, s. 272.

Podwójny tytuł książki znanego frankfurckiego specjalisty od Starego Testamentu, jezuitę, rodzonego brata teologa Gerharda Lohfinka, wydaje się na pierwszy rzut oka niezrozumiały, a nawet i mylący. Zwraca na to uwagę autor, gdy go wyjaśnia już w przedmowie, skąd się wzięła myśl takiego tytułu i o jaki zagubiony wymiar w nim chodzi. Nie jest to w każdym razie wprost i bezpośrednio jeszcze jedna pozycja z dialogu żydowsko-chrześcijańskiego, jak choćby równoległe w tym samym roku i w tym samym wydawnictwie ukazująca się publikacja Franza Mussnera, pt. *Die Kraft der Wurzel. Judentum — Jesus — Kirche*, również zresztą godna uwagi. Książka N. Lohfinka sięga również korzeni naszej egzystencji chrześcijańskiej, ale w nieco inny sposób, bo pod kątem widzenia bardziej egzystencjalnym, czy jako Kościół Pana jesteśmy wierną kontynuacją zapowiedzianego przez Jezusa z Nazaretu już nadchodzącego *basileia tou Theou*, czy jesteśmy we współczesnych czasach tą „nową Jerozolimą” realizowaną na ziemi jako przeciwstawienie do innego miasta — „Babilonu”? Czy nasza oficjalna „wiara” w skali całego chrześcijańskiego społeczeństwa ma profil zgodny z założeniami biblijnymi, z Nowym Testamentem i początkami chrześcijaństwa? Jak w świetle obu Testamentów oceniać ruchy tego pokroju co „teologia wyzwolenia” czy inne północno- i południowoamerykańskie próby tworzenia nowego społeczeństwa. „Zatracony wymiar” to jest światowy, doczesny wymiar wiary, który nie jest, jak wykazuje autor, właściwy tylko żydom i tylko Staremu Testamentowi, ale również Nowemu i chrześcijanom z samego założenia „królestwa Bożego” jako już tu przychodzącego.

Zadaniem na dzisiaj nie jest już zastanawianie się, czy wiara ma się zwracać ku „światu”, ale wyjaśnienie na nowo, jak i gdzie ma ona to czynić w sposób właściwy, jak ukazuje Biblia, w której wiara jest motorem zakładania społeczności, kształtowania materii i przemieniania otaczającego świata. Gdzie ona istnieje, z niej samej musi powstać nowy świat, a nie dopiero na skutek jej drugorzędного zwrócenia się ku światu. Także Kościół, skoro jest rzeczywistością wynikiem wiary, ma sam postać „świata”, nie służy światu, lecz „jest światem”, nie żąda sprawiedliwości, ale „jest sprawiedliwością”, nie służy ludowi, lecz „jest ludem”, nie walczy o wolność, lecz „jest miejscem wolności”. Autor wie, że nie jest to łatwe do przyswojenia naszemu myśleniu przywykłemu do ustalonej siatki współrzędnych. Zastanawiając się właśnie, jakie pojęcie mogłoby jeszcze zaskokować dzisiaj człowieka, wstrząsając nim i pobudzić świadomość, natrafił na termin „żydowskie” — pojęcie zawierające w sobie zarówno wielowiekowy antagonizm i coś z szyderstwa, jak i swoisty podziw